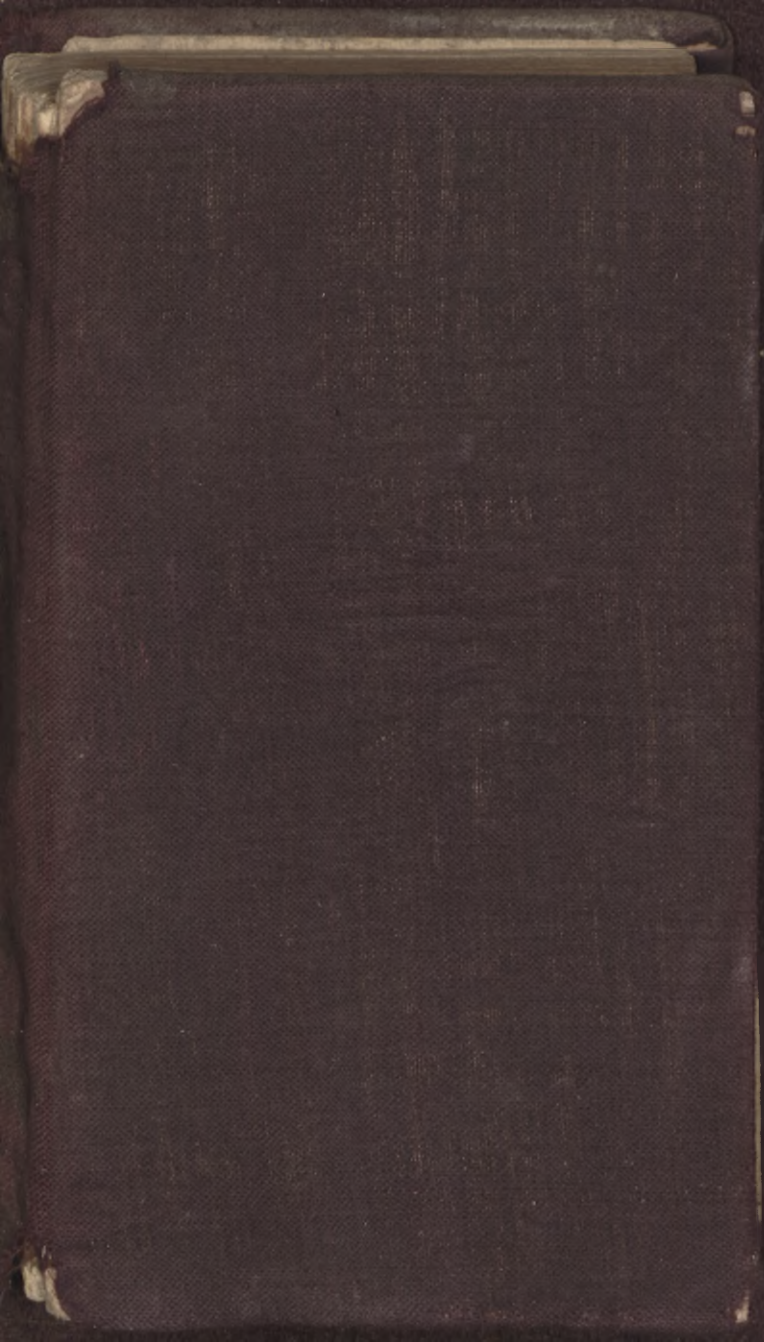




Z CHŁOPSKIEJ PIERŚCI.

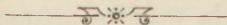
E I
(Kazimierz Laskowski).



Z chłopskiej
 piersi.

ŚPIEWKI.

Serya czwarta.



WARSZAWA.
Nakład Księgarni
A. G. DUBOWSKIEGO.
91. Marszałkowska 91.

—
1903.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 11 Ноября 1902 г.

*

*

*

Wiem ja, wiem, że poza oczy
Wielcy szydzą z ciebie, śpiewko,
Że prostaczą zwą cię dziewczką,
Pustem echem po roztoczy.
Wiem, że dla tych, co głębinę
Przelewają w mózgów sitka,
Za jałowa i za płytka
Nuta zgrzebnej koszuliny;
Że konopna szara nić
Dla nich mierzwą a podściołem;
Że, choć zniżą ku niej czołem,
Muszą białe ręce myć,
Twarz odwonić w wichrów kłębie,
Proch padołu z nóg okruszyć
I dopiero mogą ruszyć
Do wybranych, w senne głębie,
Z szmaragdowych błysnąć fal
Myślą giętą na akrostych
Tam, gdzie milknie skarga, żal
Prostej śpiewki i serc prostych.

Wiem ja, wiem... Lecz się odważę,
Na strzech niskich wsparty zrębie,
Spytać: gdzie? i czem te głębie?
I skąd rodem te ołtarze?
Kto je pierwszy wzniesie w cud,
Kto obmyje łzami z pleśni—
Jeśli wstępu nie ma lud
Do tych głębów waszych pieśni?
Ale spytam: Wasze stecki
Gdzie zawiodą, w jakie światy—
Jeśli przy nich zbraknie chaty,
Zbraknie równi mazowieckiej?
Czy tym rymom w wzór Aryosta
Na ich drodze starczy siły,
Gdy nie wleje krwi swej w żyły
Z serc prostaczych nuta prosta?
Ale spytam: Czyj u Pana
Stanie prawdą ból a głos?
Czy ta zwrotka drukowana
Przetrwa wzrosły w pocie kłós?

Nie! Pieśń, zanim błysnie niebem,
Nim rozchyli zórz szkarłaty,
Musi za próg wejść tej chaty,
Co kołyską nam i chlebem;

Zabrzmieć z piersi parobczańskiej,
Z tłumem żeńców się weselić,
Aby miała siłę strzelić
Kwiatem nocy świętojańskiej!
Musi kurny objąć próg
I do ziemi loty zniżyć,
Podnieść w górę i przybliżyć
Do marzonych, wspólnych dróg!
Musi upaść, jak to ziarno
Na płużonej macierz prochy,
By po wieki skibą sochy
Szło jej echo rolą czarną;
Musi winną spłacić dań
I u wrzecion sięść kądzielnych,
Nim przez ludu spłynie krtan
W poczet pieśni nieśmiertelnych!

Legenda Kurpiowska.

...Skoro „Siewna” obsiała,
Skoro przędzę rozdała,
Co polami migoce,
Na sukmanki sieroce,—
Powróciła do Siebie,
Między Świętych w zaniebie,
Ale Jej coś markotno
Za jesienią, za słotną,
Za tą wioską ubogą,
Za sośniakiem nad drogą.
Niech uchyli kto wrótnie,
To wnet pyta się smutnie,
Patrzając oczy mokremi:
— Co tam słychać na ziemi?

Próżno grają anieli,
Święty Józef weseli;
Próżno Jezus dla Matki
Znosi zioła a kwiatki—
Ciężkiem smutna Królewna,
Chłopska Matusz, ta „Siewna.”

Radzą Święci na głowę,
Jak pocieszyć Królowę...
Rai święty Wawrzyniec
Z białych lelji dać winiec,

Złotą lampkę,—niech płonie
Na Najświętszem, na łonie.
Święty Jacek i Iwo—
Nabożeństwo z wotywą;
Inny zasię, Onufry,
Co niebieskie ma kufry—
Nowy strojnik a szatki
Radzi kupić dla Matki.

Radzą, radzą dokoła,
Aż pot perli im czoła;
Nie pomaga ni winiec,
Jak chciał święty Wawrzyniec,
Ani modły Iwonie,
Ani lampka, co płonie,
Nowy strojnik, ni szaty,
Tkane w złoto, szkarłaty.
Ledwie ocknie się z rana,
Wzdycha Matusz kochana,
Cięgiem oczy mokremi
Poglądając ku ziemi.

Aż tu w jedno zaranie
Słysząc ptaków śpiewanie;
Pod niebieskie osłonki
Lecą czajki, skowronki,
Leci bociek od kraju—
Pełno ptaków, jak w gaju:
Są śmieciuszeki, sikory,
Kurki wodne, gąsiorzy
I wróbliki są szare;
Każdziuteńkich masz parę;

A co które przypadnie,
To pokłoni się ładnie,
Dra się głosy dźwięcznemi,
Jako słychać na ziemi.

Więc najpierwszy skowronek
Wyśpiewuje, kiej dzwonek,—
Co odsapnie, powiada:
„Jako ruń się pokłada,
Jako w polu zielono
I kopanie skończono...”
Drugi bociek klekoce:
„Że, choć chłodne są noce,
Ale żadna sierota
Nie została u płota...”
Potem czajka, jak czajka,
Znosi, jaka gdzie bajka,
Gdzie, u kogo zmówiny,
Czy to pogrzeb, czy chrzciny,
Na ten przykład, wesele...
Miele dziobkiem a miele.
Potem zasie sikorki,
Kurki wodne, gąsiorki,
Potem wróble rodziny
Wycwierkują nowiny.

A Królowa światłości
Tak się śmieje z radości,
Że aż Świętym dziwota,
Skąd Jej taka ochota.

To Pan Jezus tak sprawił,
 Żeby Matusz zabawił,
 Żeby nocki długimi
 Nie tęskniła do ziemi.
 Zwołał ptasie družyny,
 Kazał znosić nowiny—
 I, sam z tego radosny,
 Trzyma ptaki do wiosny.



Nie jestem ja górny pan...

Nie jestem ja górny pan,
 Co na szczyty sięga:
 Dla mnie starczy polny łąn,
 Zbóż złocista wstęga,
 Łącznych błoni zielny pas,
 Nizka dolin strzecha;
 Tam mi serce bije wraz,
 Dusza się uśmiecha,
 Tam myśl kwieciem stroi się,
 Przysiada na progu
 I piosenkę z piersi śle
 Sobie, ludziom, Bogu.

Nie jestem ja orli ptak,
 Nie wzlatam do nieba:
 Dla mnie ziemski starczy szlak,
 Kęs powszedni chleba,

Warg prostaczych starczy gwar,
Ludzkich siedzib gniazda;
Tu mi wola, szczęście, czar,
Tu mej doli gwiazda,
Tu mi chodzić z myślą swą,
Z ligawkową nutą,
Tu serdeczną rościć łzą,
Kiej na sercu luto.

A choćbym był górny pan,
Mógł wzlatać w niebiosy,
Tobym wolał polny łąn,
Chlebuś złotokłosa;
Tobym wolał chlebną kiść
Piersią swą osłonić;
Tobym wolał miedzą iść,
Na fujarce dzwonić,
Do rodzinnych wglądać chat
W doli, czy potrzebie,
Tobym wolał ziemi szmat
Od tych gwiazd na niebie.

A choćbym był orli ptak,
Mógł na szczytach siadać,
Tobym wolał w nizki szlak,
Ranną rosą padać;
Tobym wolał kosę brać,
Lecieć między żeńce,
Po zagonie śpiewkę siać,
Pleść okrężne wieńce;

Tobym rzucił marzeń rój
Z snami tęczowemi,
Tobym wolał trud a znój
Na tej grudce ziemi.

*

Wiecznie jedna nuta.

Czy to zieleń, ruta,
Czy wichura, ćma—
Wiecznie jedna nuta
Gra w mych piersiach, gra...

Czy tonocką ciemną,
Czy to świtkiem w maj,
Wszędy idzie ze mną,
Leci w świata skraj!

Dzwoni w piersi mojej,
Jak kościelny śpiż;
Przy mej drodze stoi,
By wioskowy krzyż...

Bierze mię w ramiona,
Na mem sercu łka...
Wieczna, nieprześniona!
Gra mi w duszy... gra...

Śpiewa grudką ziemi,
Srebrnym rąbkiem chmur...
Wiecznie z myśli memi
Jeden trzyma wtór!

Szemrze wód ruczajem,
Huka echem w las;
Chłodem czy to majem
Idzie ze mną wraz—

Niby siostra mleczna,
Jak rodzona łza...
Nieprześniona, wieczna!
Gra w mych piersiach... gra...

Od cmentarka wieje,
Świeci w brzasku zórz...
W troskę czy nadzieję
Tuż przy sercu, tuż!

Idzie za mną w pola,
W ludzki idzie głos...
Jak pisana dola,
Jakznaczony los!

Czy to zieleń, ruta,
Czy wichura, ćma...
Wiecznie owa nuta
Gra... zawodzi... gra...



A czymżeś ty dla mnie, wiosko?...

A czymżeś ty dla mnie, wiosko,
Czemże ja tobie—
Że tak lecę do cię z troską
O każdej dobie
Myślami,
O każdej dobie?

Że tak lecę, a spoglądam
Ku czarnej roli,
Że cię pragnę, a pożądam,
Jak własnej doli,
Zbawienia,
Jak własnej doli?

A czymżeście dla mnie, chaty,
Wy, progi niskie,
Że mi wasze znoje, straty
Tak sercu blizkie,
Siostrzane,
Tak sercu blizkie?

Czemże ja wam zasłużyłem,
Pola a niwy,
Że mi przy was życie miłem,

Dzionek szczęśliwy,
Złocony,
Dzionek szczęśliwy?

Co wy macie do mnie, drzewa,
Wy, polne grusze —
Że gdy wietrzyk wami śpiewa,
Ja łzami proszę,
By rosą,
Ja łzami proszę?

A czyście mi co zadały,
Chaty a wioski?
A toć wrócę do was cały,
U białej brzożki
Zalegnę,
U białej brzożki.

Toć nie zginę na tym świecie,
Powrócę cały;
Toć mię prochem znów weźmiecie,
Jakoście dały,
Zrodziły,
Na życie dały.



Wieś-matuś.

W kolebce w duszę mi spojrzała
Wieś-niania, matuś-wieś—
I, chociaż dola w świat zagnała,
Od swoich zdała, gdzieś...
Staje w mych myślach, jak stawiała,
W szlacheckim dworku izba biała,
Rząd chatyn... moja wieś!

Widzę: na wzgórku, w drzew koronie,
W wiśniowym sadku dwór;
Ganek na słupkach w winnem gronie,
Jaskółczych gniazdek sznur;
Rzeczulkę, młynek, łączne błonie...
I bociek stąpa po wygonie
I patrzy w stary dwór.

Widzę: w dolinie, popod górką,
Strzyżony grzebień strzech,
Studzienny żóraw przed obórką
Tysiącem skrzypi ech...
Woła kościółek sygnaturką,
I wierzba nuci pod figurką
I pogwar słyszę strzech.

Hej! hej! to z mojej wsi ludziska!
To mojej matuś śpiew!
To ta rodzona pługiem błyska
W ozimy pierwszy siew!

To moja matuś a kołyska
Święconem ziarnem w ziemię ciska...
Na chleb, wesele, śpiew!

Hej! niosłaś do chrztu mię, matulu,
Na twardy życia chrzest...
Śpiewałaś dziecku: lulu! lulu!
A gdzieś mi teraz jest?
Tyle, że czasem chodzisz w bólu
I niesiesz myśli me, matulu,
Na nowy, łzawy chrzest!

*

Nie jestem ja sam na świecie...

Nie jestem ja sam
Na świecie,
Nie jestem ja sam—
Bo, gdzie spojrzeć pośród wioski,
Mam sąsiadów, mam kumoski,
Swaków, družbów mam
Dokoła,
Swaków, družbów mam!

Prosto moich szyb
Okienka,
Prosto moich szyb,
Z obrazikiem, Bożą Matką,
Stara sosna mi sąsiadką,

Przy niej wianek lip,
Kiej družki,
Przy niej wianek lip!

Gdzie chałupy zrąb,
Za węglem,
Gdzie chałupy zrąb,
Gwarzą, rają białe brzożki,
Niby swachy a kumoski;
Wtórjuje im dąb—
Starosta,
Wtórjuje im dąb!

A przy studni zaś
Z żórawiem,
A przy studni zaś
Przyśpiewuje do wierzbiny
Družba w czapce z jarzębiny,
Nikiej Zośce Jaś
Lub Staszek,
Nikiej Zośce Jaś!

Gra mi, jak na ślub,
Wesele,
Gra mi, kiej na ślub,
Skrzypek—topól rozłożysta,
Buczą świerki, kiej basista,
Gada mowę czub
Olchowy,
Olszynowy czub!

Patrzy ku mnie swak
Z pod płota,
Krępy grabczak-swak;
Polne głogi a tarniaki
Idą miedzą, kiej dzieciaki,
Jeno „młodej” brak,
Kochania,
Jeno „młodej” brak!

Miałem ci ja, miał
Różyczkę,
Miałem ci ja, miał;
Co wiosenka do okienka
Zagładała, by panienka;
Kto inny ją brał,
Kwiatuszek,
Kto inny ją brał!

*

A co z wami, moje oczy?

A co z wami, moje oczy,
Co z wami?
Że, choć patrzę, świat się ściele,
Jak mgłami,
Że się wszystko tak zapada,
Tak grzebie;
Że tak szaro na tej ziemi
I niebie;

Że, choć słonko czasem błysnie
W przezroczy—
To mi jeno łzami ciśnie
Na oczy?

A co z wami, myśli moje,
Łabędzie?
Już z was żadna nitki złotej
Nie przędzie;
Choć płyniecie, jak te ptaki
Po fali,
To się jeno każda skarży
A żali;
Jeno leci w dal przed siebie
Tęsknotą;
Gdzieście „działy,” myśli moje,
Nić złotą?

A co z wami, moje skrzypki
Prostacze?
Co ja za smyk, to mi w strunach
Coś płacze;
Choć ja smykiem od lewicy,
Od ucha,
To mię dawna rażna nuta
Nie słucha,
To się dawna skoczna śpiewka
Nie rodzi,
Jeno cosik popłakuje,
Zawodzi?

A co ze mną, moi ludzie,
Co ze mną?
Że mi wszystko, jak po grudzie,
Daremno;
Że mi wszystko tak się w niwecz
Obraca:
Czy to śpiewne na ochotę,
Czy praca;
Tak mi wszystko, co jaśniało,
Pod pyłem,
Choć ja taki, takusieńki,
Jak byłem?...

*

Hej! przez rolę oraną...

Hej! przez rolę oraną,
Hej! zagonem po rosie
Płyną śpiewką rozwianą
Jakieś echa latosie.

Jakieś echa, przędziwa,
By po zgrzebnej kapocie...
Coś zawodzi, coś śpiewa
Od uwrocia w uwrocie.

Coś skibami przysiada,
Jak sierotka na progu,
I swe żale powiada
Świętej ziemi a Bogu.

Hej! na miedzy, na płowój,
Zwiędły badyl się chwieje;
Stracił wianek kwiatowy,
Niby człowiek nadzieję.
Zeschłe ździebłka podnosi,
By dziad torbę jałmużną,
I tak prosi, tak prosi,
Ale prosi napróżno.

50
Hej! za polem, za miedzą,
Wicher chyli drzew głowy...
Gdzie i po co?—nie wiedzą,
Lecą liście z dąbrowy;
Więc się skarżą szelestem
Przed nieznaną im siłą,
Że tak krótko trwa „jestem,”
Tak żal tego, co było!

Hej! za borem, dąbrową,
Za tym liściem, co prószy,
Za tą miedzą, za płową,
Coś wyrywa się z duszy;
Coś tam leci ku górze,
Pod chmur rąbek, do słońca...
Wokół w całej naturze
Jedna skarga bez końca.

A za słońkiem, swe krosna
O chmur wsparłszy krawędzie,
Matka Boża litosna
Srebrne nitki już przędzie,

Srebrne nitki na pola,
Srebrne nitki na głowy...
Taka widać już dola,
Gdy czas minie majowy.



U mojego siwka...

U mojego siwka
Zapleciona grzywka,
Dać mu jeno wolę,
Skoczy cwałem w pole.

Leć-że, koniu siwy,
Na te pola, niwy,
Ale weźmij z sobą
I serce z żałobą.

Weź-że na terlice
Myśli i tęsknice,
Marzone, prześnione,
Zabierz w oną stronę.

Leci siwek, leci,
Droga za nim świeci,
Bo po każdym skoku
Mniej jedną łzę w oku.

Leci siwek, płynie
Ptakiem po dolinie,
A co cwałem ruszy,
Dziwnie lżej na duszy.

Leci siwym ptakiem
Ukochanym szlakiem,
A co krzyż nad drogą,
Sercu bardziej błogo.

Dalej, siwy, dalej,
Niech się pierś wyżali,
To, gdy do dom wrócim,
Weselej zanucim.

Zanucim weselej
To, cośwa widzieli
W ukochanej stronie,
Na polnym zagonie.

*

Mój ty grajku!...

Mój ty grajku, mój basisto,
Inakszego graj...
Rzuć-że okiem w pustość mglistą,
Spojrzyj dróżką tą skalistą,
Poleć w górski kraj
Myślami,
Poleć w górski kraj!

Hen, daleko! hen, wysoko!
Wiater halny gna!
Goni chmury nad opoką,
Jak szeroko, jak głęboko—
Mgła, naokół mgła—
Zaduma,
Mgła—zaduma, mgła!

Grajże, grajku, serce moje!
Powiał jodeł bór...
Zadzwoniły srebrne zdroje...
Przed niebieskie, przed podwoje
Lecą echa z gór,
Zawodzą,
Lecą echa z gór!

Lecą echa za echami,
Wicher halny gna...
Nad skałami, pod skałami,
Dróżką, zdrojem, smerekami,
Jedna nuta łąza
Serdeczna,
Jedna nuta łąza!

Grajże, grajku, mój jedyny,
Jak cię ino stać!
Albo wróćwa na doliny,
Pod rozwity pęk wierzbiny—
Tam nam raźniej grać
Obudwu,
Tam nam raźniej grać!

Poleciały myśli moje...

Poleciały myśli moje,
Ptakiem poleciały
Nad prądnickie srebrne zdroje,
Na ojcowskie skały.

Poleciały w swoją stronę,
Na pola na wzgórkach,
Kędy słońko wyzłocone,
Miesiąc w srebrnych chmurkach.

Kędy malwy „kwną” na grzędzie,
Bławat po zagonach,
Bo im nigdzie tak nie będzie,
Jako w swoich stronach.

Poleciały myśli moje,
Poleciały ptakiem
Nad Prądnika srebrne zdroje
Dzwonić krakowiakiem.

Poleciały srebrną rosą
Hen! ku Bożej męce,
Hukać echem, śpiewać kosą
W parobczańskiej ręce...

Poleciały bratnim wtórem
Na pola, na łąny,
Do tych czapek z pawiem piórem,
Do białej sukmany.

W nizkie chaty poleciały,
Ku prostaczej przyzbie,
W nizkie chaty, dworek biały,
Zasiąść z ludźmi w izbie.

Zasiąść z ludźmi, spędzić chmury,
Spytać: jaka dola?
Zmówić pacierz u figury,
Iść z sierpem przez pola.

Poleciały... Po próznicy!
Już z powrotem lecą,
Jeno w sercu od tęsknicy,
Jeno w oczach świecą.

Jeno w duszy, by w komorze,
Z frasunkiem zawodzą,
Że człek lecieć tam nie może,
Kędy myśli chodzą.

Że nie może sfrunąć ptakiem
Między swoich ludzi,
Jeno śpiewką, krakowiakiem,
Trochę wspomnień budzi.



Za stodołą...

Za stodołą, za maćkową,
Siedzą grusze miedzą płową...
A za miedzą, za gruszami
Szumi zagon pod kłosami,
Pod kłosami, pod złotemi,
Na kęs chleba dla tej ziemi,
Na kęs chleba dla swych dzieci,
Szumi żdźbłami, kłosem świeci.
Płową miedzą w zastodole
Idzie Maciek w szczerę pole;
Idzie Maciek wraz z kobiętą
Na półzrałe wyrzeć żyto.
A za Maćkiem, za Maćkową,
Niby kwiatki miedzą płową,
Niby kępki rozchodników:
Dwanaścioro, kiej królików!
Dwanaścioro z jednej chaty!
Ślepki modre, kiej bławaty;
Ślepki modre, lniane włoski,
Świtki, szkaplerz częstochowski;
Koszuliny z „podołkami,”
Przewiązane powróżkami;
U każdego śpiewka w mowie...
Daj ci, Boże, Maćku! zdrowie!

Umarł Maciek...

Umarł Maciek, umarł

I leży na desce;

Żeby mu zagrali,

Podskoczyłby jeszcze...

Ale trza mu zagrać tak:

Jako w boru śpiewa ptak,

Jak te grusze nad miedzami,

Wiotkie trzciny nad wodami,

Jako skibą skrzypi pług,

Jako kłosem szemrze smug!

Ale potrza zagrać tak,

By utrafić w Maćków smak,

By pod boki wziął się w pół!

Żeby pojął, żeby czuł!

Trza mu taką nutą grać,

Żeby duchem zechciał wstać!

Taką nutą, co pierś ściska,

Żeby porwał się z leżyska,

Żeby nie chciał spać,

Oj dana!

Żeby nie chciał spać!

Umarł Maciek, umarł

I leży na desce;

Żeby mu zagrali,

Podskoczyłby jeszcze...

Ale trza mu trafić w ton
Onem echem rodnych stron,
Oną śpiewką po dolinie,
Co to sama z duszy płynie,
Co po wzgórkach pnie się wzwyż,
Co przydrożny wita krzyż...

Ale trza mu umieć w ton,
W samo serce, niby w dzwon!
Trza tak skrzypką puścić smyk,
By się z piersi wyrwał krzyk!

Trza mu taką nutą grać,
Żeby żywnie zachciał wstać!

Taką nutą od ochoty,
Żeby ocknął się z martwoty!

Żeby nie mógł spać,

Oj dana!

Żeby nie mógł spać!



O Warszawie.

Ej! gadajta, co chcecie,
Komu obce ciekawe—
Niema miasta na świecie
Nad tę naszą Warszawę!
Może tam gdzie i lepiej
Człowiek podje, napije,
Ale gdzie tak pierś skrzepi?
Gdzie tak serce zabije?

Gdzie tak dusza coś powie?
Gdzie tak snują się myśle?
Takie echa gdzie złowi,
Jako u nas przy Wiśle?!

Ej! gadajta, co chcecie,
Komu obce ciekawe—
Niema kraju na świecie
Nad tę naszą Warszawę!
Choćbyś gonił w sto koni,
Przebył lasy i góry,
Gdzie tak zagra, zadzwoni
Drogą nutą przez mury?
Gdzie ci błysnie nad ranem
Takie słońko w rozbrzaskach,
Jak w tem mieście kochanem,
Na mazurskich tych piaskach?

Ej! gadajta, co chcecie,
Komu obce ciekawe—
Niema miasta na świecie
Nad tę naszą Warszawę!
Niema miasta, ni ludzi,
Przepłynął rzeki i morza,
Gdzie cię druga rozbudzi
Taka śpiewka, czy zorza?
Gdzie pod słońkiem znajdziecie—
Pytam... Boże jedyny!
Ej! gadajta, co chcecie—
Choćby takie dziewczyny?!

Hej! co było... było...

Choć się nie wyśniło,
Choć na jawie łąza,
Hej! co było... było...
A kiej trza, to... trza!

Czy z gwiazd na błękicie,
Czy z obłocznych chmur,
Trzeba splatać życie,
Trzymać z życiem wtór.

Trzeba kroczyć z siłą
Tam, gdzie dola gna...
Choć się nie wyśniło,
Kiedy trza... to trza!

Darmo nad mogiłą
Pierś zawodem łka...
Hej! co było... było...
A kiej trza, to trza.

Choć myśl nie kolebie
Wymarzonych złud,
Trzeba iść przed siebie,
Poprzez znoje, trud.

Choćby serce biło
Smętkiem z duszy dna...
Hej! co było, było!
A kiej trza... to trza!

Choć zakłęte koło
Gasi blaski zórz,
Trzeba wznosić czoło
Śród huczących burz.



Ejże, grajku!...

Ejże, grajku! ej, basisto!
Jeno rażno, posuwisto
Od lewicy het!
Czy kto słucha, czy nie słucha,
Będzie śpiewka wnet od ucha,
Będzie śpiewka wnet!

Grajcież... grajcie od Warszawy!
Niech posłucha, kto ciekawy,
Kto nie—poszedł precz!
„...Siadła wrona na wygonie
I powiada drugiej wronie:
Zycie głupia rzecz!

Druga wrona wysłuchała,
W łeb się dziobem poskrobała,
Jak nie wrzaśnie: „Krach!”

Wnet sfrunęły obie w kupie,
Choć-ta niby życie głupie,
Bo im było strach!"

Grajcież jeszcze, chociaż krzyne...
Bom upatrzył już dziewczynę...
Zośka, pójdźże „saw!"
„...Była we wsi wedle drogi
Wonna łączka, na niej stogi,
A w pośrodku staw!

Na tę łączkę, na to błonie
Puszczał Jasio nocką konie,
Ciemną nocką pasł...
Spasł moc siana i potrawu,
Aż go przecie wedle stawu
Przydybali raz.

Jak złożyli pas we dwoje,
Oj, miałże-ci, miał za swoje,
Dostał dobry chrzest!"
Pójdźże „sawo," pójdź, Zosieniu!
Nie skrywaj się na podsieniu...
Zgadaj, co to jest?



M a j.

Hej! po jasnej zorzy,
Hej! na ten świat Boży,
Hej! srebrnym ruczajem,
Hej! szumiącym gajem,
Hej! przez łąk kobierce,
Hej! przez ludzkie serce—
Idzie... płynie maj!
A kto ku tej zorzy
Szczерze pierś otworzy,
Weźmie na spotkanie
Prawdziwe kochanie—
Temu w duszę czar a raj
Rzuca w darze młody maj!
Maj! królewicz maj!

Hej! złotą jutrzenką,
Hej! dzwonną piosenką,
Hej! niebios bławatem,
Hej! na miedzy kwiatem,
Hej! gronem kaliny,
Spojrzeniem dziewczyny —
Idzie... płynie maj!

A kto ku jutrzence
Szczerze wzniesie ręce,
Kto stanie przed progiem
Z miłością a Bogiem—
Temu w duszę czar a raj
Rzuca w darze młody maj!
Maj! krzepiący maj!

Hej! przez czarną rolę,
Hej! przez kłóśne pole,
Hej! nad niską izbą,
Hej! prostaczą przyzbą,
Hej! w lilii kielichy,
Hej! w cmentarek cichy—
Idzie... płynie maj!
A kto na tej roli
Szczerze czeka doli,
Komu szmatek pola
Jego myśl a wola—
Temu w duszę moc a raj
Sieje każdy nowy maj!
Maj, zielony maj!



Pokochał się maj
W wiosence,
W młodej wiochnie maj.

Pobrali się o jutrzence,
Świt im złoty związał ręce,
Družbował im gaj
Zielony,
Družbował im gaj!

Byłoć, było, hej!
Wesele
Cztery niedziel wkrąg!
Kiej w odpustny dzień w kościele,
Przystrajał się kierz czy ziele
W nową kiść a pąk!
Barwisty,
W świeżą kiść a pąk!

Ustroili się
Wierzbiny,
Topól, brzózka, grab...
Grały-ci im nie na kpiny,
Aż po same oczepiny,
Trzy kapele ziab
Jeziozem,
Trzy kapele ziab!

Hulał młody maj,
Wywijał,
W pierwszą parę rwał,
Żadnej družki nie pomijał,
Z każdą rosę, miody spijał

Każdej słonkiem siał
 Pod serce,
Każdej słonkiem siał!

A gdy dopadł wej
 Młoduchy,
Gdy ją objął w pół,
Gdy przycisnął do pazuchy,
Rozwiały się kwietnie puchy,
Jakbyś wiankiem suł
 Panieńskim,
Jakbyś wiankiem suł!

Wystrzeliły hen!
 Miedzami
Ostromlecze, mak!
Wstały trzciny nad wodami,
Brzękły pszczołki czereśniami,
Wyjrzał bzowy krzak
 Okienkiem,
Zakwitł bzowy krzak!

A gdy byli już
 We dwoje,
Po czepinach już,
Przed kościelne szli podwoje
Ofiarować wszystko swoje
Tej, co Anioł Stróż
 Zwiastował,
Pani ziem i mórz!

To też wszystko szło
Im ręką,
W gospodarce ład...
Co zadzwonił maj piosenką,
Co się spojrział za wiosenką,
To mu wyrósł kwiat
U progu,
W sercu, duszy kwiat!

I tak dzwonił maj,
Wydzwaniał
Co dnia szczęście swe...
Wszystkim chmury porozganiał,
Wszystkich rąbkiem zórz osłaniał,
Mnie jednemu łzę
Zostawił,
Mnie jednemu łzę!



Żniwa...

Cosik we mnie głosi, krzyka...
Coś do duszy śpiewa!
Czyby jaka gdzie muzyka?
Wiem... to we wsi żniwa!
Wiem!... to od wsi
Leci głos:
Pobrzęk sierpów,
Gędźba kos!

To wieś cała
 Poszła w tan,
Śmiga stałą
 Poprzez łąn!
To z pól rodnych,
 Rodnych niw,
Płynie w duszę
 Gwar a śpiew!

· · · · ·
Hej! to żniwa, żniwa!

Hej! to we wsi-matce żniwa!...
Leży snop na snopie!
Chodzi kosa, kieby żywa,
Świecą piersi chłopie!
 Hej! to Staszek,
 Staszek-zuch,
Brzeka przodem,
 Tnie za dwóch!
Hej! to Maciek,
 Setny chłop,
Co odwali,
 Przygarść-snop!
Hej! to Kuba,
 Aż się zgiął,
Zmiata, jakby
 Wicher dął!

· · · · ·
Hej! to Maryś śpiewał

Hej! to żniwa! danać-dana!
Trzymajcież mnie, ludzie!...
Bo ta rola ukochana,
Dusza za nią pódzie!
 Pódzie za nią
 Na ten głos,
Gędźbę sierpów,
 Pobrzęk kos!
Na te znoje,
 Na ten trud,
Gdzie swojacki
 Ciżbą lud!
Na tej swojej
 Śpiewki ton,
Po pisanej
 Doli plon!

.
Dusza z człeka pódzie!

Cosik we mnie żebrze, prosi...
Coś łąą się zaléwa...
Bo tam we wsi Staszek kosi,
Bo tam we wsi żniwa!
 Bo tam we wsi
 Zboża w pas!
Będzie chleba
 W każdy czas!
Bo tam we wsi
 Właśnie zbiór,
Idą żeńce
 Popod dwór!

Bo tam we wsi
 Z chłopem chłop,
Pierś przy piersi,
 Jeden snop!

.

Dusza się wyrывa!



Gwałtu-rety, toć to żniwa!
Czas w pole piosence,
Czas w pole piosence!
Toć już kosa wtórem śpiewa,
Chodzi kłosem kieby żywa
W parobczańskiej ręce,
W parobczańskiej ręce!

Chodzi, śpiewa, pobrzękuje,
Nad miedzami błyska,
Nad miedzami błyska,
Że aż wietrzyk poświstuje,
Aż chleb nowy zalatuje
Od płowego rżyska,
Od płowego rżyska!

Już i Maryś na zagonie,
Ugięła spódnicy,
Ugięła spódnicy!

Choćbyś w cztery gonił konie,
Niema w żadnej świata stronie
Takiej przodownicy,
Takiej przodownicy!

Niema takiej drugiej w świecie,
Żniwa czy kochanie,
Żniwa czy kochanie!
Choć pot ciecze po gorsecie,
W pół pacierza zagon zmiecie,
Kiedy z sierpem stanie,
Kiedy z sierpem stanie.

A gdy weźmie cię za szyję,
Topniejesz na skwarki,
Topniejesz na skwarki!
Taki gorąc od niej bije,
Od Marysi, od lilije,
Kiej z słońka w przyparki,
Kiej z słońka w przyparki!

Poczekajże, Maryś, krociu,
Siarczysta dziewczucha,
Siarczysta dziewczucha!
Przystań chyłkiem na uwrociu,
Cała w słońcu a pozłociu,
Zaśpiewaj od ucha,
Zaśpiewaj od ucha!

Zaśpiewaj mi o tej kosie
Chwackiej w wszystkie czasy,
Chwackiej w wszystkie czasy!
Niech poleci głos po rosie
Przez zagony, przez pokłosie,
Za bory, za lasy,
Za bory, za lasy!

Gwałtu-rety, Maryś śpiewa!
Omal się nie skręcę,
Omal się nie skręcę!
Dzwoni kosą chłopska niwa...
Boże, Boże, w takie żniwa
Daj skrzydła piosence,
Daj skrzydła piosence!



Jesienią.

Jeszcze słońko przygrzewa,
Jeszcze kwiaty się mienia,
A już w duszy coś śpiewa,
Coś zawodzi jesienią;

Coś zasnuwa, by mgłami,
Jasną ziemi pozłotę;
Coś nadpływa echami,
Budzącemi tęsknotę.

Coś po sercu kołacze,
Jak liść rwany wichurą;
Niewyśnionych snów płacze,
Coś przepada za chmurą.

Coś się skarży, coś żali,
Coś w pierś bije w pokorze;
Coś zanika w oddali,
Co już wrócić nie może.

Coś tam w sercu się grzebie,
Jakby czas swój przeżyło,—
I, choć słońko na niebie,
Jakby słońka nie było...

Chociaż słońce przygrzewa,
Chociaż zorze się mienia,
Lecz już w duszy coś śpiewa,
Coś zawodzi jesienią.



Grają wichry w polu,
Biją w czuby grusz...
Chmury na odolu—
Jesień, jesień tuż!

Sine mgły oprzędły
Zadumany bór,
Leci liść powiędły,
Leci ptastwa sznur.

Hen, obłocznym szlakiem
Dzwoni klangor w dal...
Gdybyż człeku ptakiem
Rzucić troski, żal!

Rozpiąć skrzydła doli,
Jak żórawi klucz,
Żegnać to, co boli,
Łzą ostatnią z ocz.

Grają wichry polem,
Trzęsą czubem grusz...
Słonko nad rozdołem,
Dzionek kona już.

Mrok się cieniem skrada,
Jak zwierz dziki z haszcz,
Ciemna noc rozkłada
Zachmurzony płaszc.

Zwiesza smutne skronie
W zręby ludzkich gniazd...
Ziemia we mgle tonie,
Niebo śpi bez gwiazd.

Dokoła kobiercem:
Tuman, chmury, mgły...
Tylko ludzkim sercem
Płyną złudne sny.

Grają wichry w polu,
Biją w czuby grusz...
Chmury na odolu,—
Jesień, jesień tuż!

Księżyc wstał leniwo,
Rzucił sierpem w dal...
Niebogate żniwo—
Mgły, zaduma, żal!

Spojrzał w smutne pola,
W drżącą drzewin kiść...
Wszędy jedna dola—
Wszędy zwiędły liść!

Sine mgły oprzędły
Wszystkich istnień byt,
Leci liść powiędły,
Gaśnie marzeń świt.



Z i m a...

Wystroiła się zima
Po grudniowej zamieci...
Białą kieckę przywdziała,
Kiej młoducha, i leci...
Leci polem, lasami...
Wiater za nią, by „młody!”
Już dopadli opłotków
U maćkowej zagrody;
Już ją chwycił, wywinął
I dalejże w uściski,
Że aż szyby zadźwiewły
W chałupinie poblizkiej,
Że aż wróble ćwierkają,
Aż się strzecha zadziera;
Już ją chwycił, trzyma ją
I ku izbie napiera,
Ku tej izbie lepionej
Pcha ją duchem, przegina...
Że aż śwista szparami,
Aż skry sypią z komina!
Aż się święte obrazy
Poruszają na ścianie;
Że aż Maciek w garść chucha,
Choć jest w całej sukmanie.

.....
Ułożyła się zima,
Niby panna w trumience...

Białe szatki jej dali,
Krzyż przydrożny ma w ręce,
Zielny wianek na skroni
Z jałowcowej podszywki...
A dokoła krewniacy
Nuca żale i śpiewki.
Płacze gaik olchowy,
Łkają sosny-matule,
Białe brzożki z żałości
Rozdzierają koszule!
Nad trumienką schylony
Dąb-dziadulo zawodzi...
Płaczą wierzby, osiki,
Płaczą starzy i młodzi!
Niby cicho, a gwarno...
Niby jasno, a smutnie..
To gdzieś żóraw zaskrzypi,
Wiatr uderzy o wrótnie,
To z nad kurnej chatyny
Dym się w kłębach rozbieży...
Ułożyła się zima,
Jak w trumience... i leży.



Nim cię matuś w pole zajmie...

Nim cię matuś
W pole zajmie,
Pójdźże, Maryś,
Posłuchaj mię!
To ci cosik dam...
Pójdźże... Porzuć strachy głupie,
Ojce kręcą się w chałupie,
Ja w stodole sam
U młocki,
Ja w stodole sam!

Pójdźże, „mali,”
Pójdź, mój krociu,
Smyrgnij chyłkiem
Po zapłociu...
Wszyscy doma są...
Nie bójże się, jak psy jeża...
Głupiaś, zbawisz pół pacierza;
Kto-ta ujrzy? Kto?

Tędy... „hawo”...
Wedle płota,
Ja uchylę
Nieco wrota...

Mam cię, ptaszku, mam!
Mój miesięczku, obraziku!
Przyszłaś... jesteś—i po krzyku!
Zgaduj, co ci dam
Od serca,
Zgaduj, co ci dam?

Oloboga!
Co się stało?
Czy mi się „kaj”
Zapodziało?
Czym uronił gdzie?
Miałem „ano” za pazuchą...
Niema... Cóż ci dam, dziewczucho?
Chyba weźmiesz mnie
Całego,
Chyba weźmiesz mnie!



Cóżeś mi tak spochmurniała?

Cóżeś mi tak spochmurniała,
Zosiu, kochanie?
Dyć... choć minął maj na niebie,
To, co w sercu mam dla ciebie,
W sercu zostanie
Do cała,
Majem zostanie!

Toć zostanie i po maju
W mem sercu na dnie:
Ona nocka na podsieniu,
Gdzieś mi rzekła po imieniu...
Nic nie przepadnie,
Mój raju,
Nic nie przepadnie!

Pozostaną, nie przeminą:
Misiączek złoty,
I ta śpiewka wedle stoku,
I wzdychanie przy twym boku,
Słodkie pieśczoty,
Dziewczyno,
Słodkie pieśczoty!

Pozostaną na czas wieczny
Wody w ruczaju,
Pozostaną od tęsknicy
Cztery strunki na skrzypicy
I ty, mój maju
Serdeczny,
Zosieńko, maju!



Chociaż się gniewasz, dziewczyno...

• • •
Chociaż się gniewasz, dziewczyno,
Chociaż się srożysz...

Wiem... gdy myśli złe ominą,
Dasz się przeprosić, kalino!

Sama otworzysz

Okienko,

Sama otworzysz.

Wiem-ci ja, wiem nie od tera,
Czem trafić do cię,
Co serduszko twe otwiera,
Kiej ci w piersiach lubość wzbiera,
Moje ty krocie
Milejsze!
Moje ty krocie!

Trza mi jeno z ponad stoku
Pręcia wierzbiny;
Jak ci zagram o pół-zmroku,
Wyjdiesz wnetki z gwiazdką w oku,
Raju jedyny,
Wybaczysz!
Raju jedyny!

Wiem, że wyjdiesz, nie wytrzymasz,
Na moje granie,
Bo ci wszystko, czego nie masz,
Za czem nieraz piersią wzdymasz,
Przed duszą stanie,
Jak żywe,
Przed duszą stanie!

Bo cię śpiewka zwoła, zbudzi
Wszystko kochane..
Wzejdą, niby kwiat na grudzi,
Drogie echa swoich ludzi
I sny rozwiane
Okolą!
I sny rozwiane!

Więc, choć srożysz się, dziewczyno,
Zmiękniesz, niebogo;
Siędziesz ze mną pod wierzbiną,
A ja zagram ci, kalino,
Tę nutę drogą
Od serca!
Tę nutę drogą!



Jesień idzie, dziewczyno...

Jesień idzie, dziewczyno:
Patrz, jak mgłami posiewa,
Jak wyciąga dłoń siną,
Jak odziera liść z drzewa...

Patrz: już wichry rozprzędła,
Już z chmur kądziel nakłada,
Taka smutna, zawiędła,
Taka szara i blada...

Patrz—już wije wrzecionem,
Snując smutki i żale,
Już pod słońkiem zamglonem
Błyszczą rosy-opale...

Patrz, jak wszystko zamiera,
Jak ptak leci wyrajem...
Jak szarżyzna zaciera
To, co kwieciem i majem!

Patrz: tumanem mgły płyną,
Już się ścielą nad rżyskiem...
Jesień idzie, dziewczyno,
Ku nam idzie z uściskiem!

Idzie w duszę i przędzie
Nić zadumy, jak w krośnie...
Hej! co będzie, to będzie—
Śnijmy dalej o wiośnie!



Bartek.

Południową godziną
Siadł Bartłomiej przy warzy;
Zanim jadło przestygnie,
Patrzy w pole i marzy...
Strasznie mu dziś wesoło,
Dziwnie lekko na duszy—
Zaciął łąkę w pogodę,
Żytko kwieciami już prószy,
Jęczmień wąsy pokazał,
Owies rutą się ściele,
Na kartoflach nać zieleni,
Niby palmy w kościele!
Strasznie mu dziś wesoło,
Rażno, lekko na sercu;
To ku misce spogląda,
To po zbożnym kobiercu.
Co za łyżkę się weźmie,
To znów spojrzy przed siebie,
Gdzie owsiany się wzorek
Zielną chmurą kolebie.
Strasznie mu dziś wesoło,
Podparł głowę i marzy;
Jedno oko na pole,
Drugie zwrócił ku warzy...

W misce kluski prażone,
W polu zboże się kłosi...
Dziwnie dobrze Bartkowi,
O nic więcej nie prosi,
Jeno okiem od warzy
Biegnie w zieleni pobliską,
Jeno tonie marzeniem
Między polem a miską.



Sparty Maciek.

Jak się uparł, jak się zaciekł,
Tak postawił na swem Maciek:
Choć nie chcieli ociec, mać,
Musieli mu Kaśkę dać,
A w dodatku za dziewczyną
Szmatek gruntu wraz z gadziną,
Przyodziewku całą skrzynkę,
Nowe „wsypki” a pierzynkę..
Musieli mu dać,
Gdy miał Kaśkę brać!

Ożenił się w trzy niedziele,
Sprosił ludzi na wesele...
Spił się z razu, kieby kloc,
I jał hulać dzień i noc;
A dopieroż poprawiny,
Oczepiny, przenosiny,

A dopieroż to z „wywodem,”
Jak przystało w stadle młodem...
Hulał dzień i noc,
Pił przez siłę, moc!

Lecz gdy już miał swoją Kasię,
Przysadzistą, tęgą w pasie,
Gdy ją zawiódł za swój próg,
Jął się za cep, jął za pług.
I niezgorzej mu się darzy —
Jest garść ziarna, łyżka warzy,
Prosię, ciele jest, przychówek,
„Nie świadumo,” co przednówek —
Bo kto kocha pług,
Temu łądzi Bóg!

Dziś „se” żyją, jak się patrzy...
Stać na tysiąc ich i na trzy;
Para szkapiąt, nikiem smok,
Pole rodzi z roku w rok.
Uskrobali sporo grosza
Dla Maciusia, dla Bartosza,
I dla Józwy i Wawrzona
Jest już częśćka odłożona...
Bo u Maćków w skok
Chłopak z roku w rok!

I tak Maciek zaznał szczęścia,
Że nie uląkł się zameźcia,

Że gdy kochał z całych sił,
To się zaciekł, „sparty” był;
Dziś „se” jada ze słoniną,
Dziś „se” sypia pod pierzyną,
Dziś kochanie ma u boku
I chłopaków, kiej łzę w oku.
Będzie w szczęściu żył,
No... bo „sparty” był.



Co to baba może.

Powiadali z dawna ludzie starzy,
Że kiej w drodze baba się nadarzy,
Kiej na przełaj spódnicą zachręści,
To ci, człeku, w niczem się nie szczęści.
Mawiali starzy ludzie:
Nic ręką ci nie pódzie,
Choćbyś miał cztery oczy,
Na trzeźwo cię zamroczy.

Jadę z masłem do Warszawy w poście
Wolniuteńko po żelaznym moście,
Aż tu nagle jak coś w osiach trzasło,
Wyleciałem z woza ja i masło...
Podnoszę się z upadku
I dalej ładzić w statku...
Powiedzcież, ludzie moi,
Spozieram... Baba stoi!

Zrychtowałem co ducha furmankę,
Siadam na wóz, „wišta!” na kasztankę,
Aż tu słyszę za moją osobą:

„Gospodarzu, weźcie mię ze sobą!”

Oglądam się... Babina

Na wóz się żywcem wspina

I krzyczy: „Jak się nie dasz,

To masła nic nie sprzedasz!”

Nie myślący... jak śmignę na szkapę,

Jak odwinę biczychem przez łapę;

Baba z woza bęc! legła, kiej dynia,

I wygraża: „Poczka, jam opinia!”

A bądź se i hrabina,

To dla mnie jedność, kpina!

Mam masło dobre, świeże,

Rozprzedam w trzy pacierze...

Przyjechałem na targ, ludzie mili,

Stoję... stoję... ani pies mi zbyli...

Jaki taki zyzem w garnki zerca,

Pyta drwiący:— „A po czemu „sperka?”

A czy was co opadło...

Do miasta, zwozić sadło?

Toć tego, człeku głupi,

Nikt w poście ci nie kupi!”

Na tę mowę aże mnie zamgliło,

Patrzę w garnki: masło tak, jak było...

Więc do ludzi: „Próbujtaż, narody,
Kiej nie wiéta, co z krowy, co z trzody!”
Ten i ów wziął na palec
I peda, że to smalec;
Próżno się submituję—
Nikt masła nie kupuje.

Darmo człowiek molestuje, prosi,
Každy peda: „Tak opinia głosi!”
Powróciłem z niczem o wieczorze...
Patrztaż, ludzie, co to baba może!
Słoninę robi z mléka,
A lutra z katolika,
O cobądz się najeży...
A naród głupi wierzy.

*

W o d y.

Wszyćko, wszyćko bez te mody!
.....
Zapachniały „mojej” wody...
Czy z wieczora, czy o świcie,
Zatruwała niemi życie,
Cięgiem skrzeczając, co dziedziczka
Przez te wody—niby tyczka,
A zaś u niej korzec łoju...
Nie dawała mi spokoju.
Czy to w polu, czy przy warzy,
Jak na umór, wciąż się swarzy,

Cięgiem daje mi przytyki,
Że aż śmieją się letniki.
I łyzy roni, i popłacze,
I z pięściami, było, skacze...
Był w robocie mellak bijak,
Nie mogłem dać rady nijak.
Pojechałem do apteki,
Wiozę babie różne leki:
Olej, proszków coś trzy pudła—
Niech zażywa, byle schudła.
Na nic... Jeno grosza szkoda,
U niej we łbie ciągiem woda.
Już mi stała kolką w boku...
Raz tnę trawę wedle stoku,
Moja idzie naprzeciwno
Z wiaderkami i konówką;
Sadło na niej się przelewa
I zwyczajnie swoje śpiewa;
Tak jej z gęby słowa cieką,
Że aż echo leci rzeką.
Z razu cierpię... Ona łaje,
Klnie i „wody” mi zadaje.
„A ty taki, a owaki,
Niucha-ś nie wart jest tabaki!”
Ja... nic, jeno w duszy mroczę...
Ale w końcu jak nie skoczę,
Jak nie chwycę w pół jagody,
Jak nie rzucę w środek wody,
Jak nie zacznę babska pławić,
Aż się w końcu jęła dławić...

Próżno prosi, próżno drze się...
A ja z brzegu: „Napijże się!”
Jeno kudły trzymam w garści
I powtarzam: „Chciałaś? Naści!”
Omal mi się nie zatknęła...
A jak w końcu wypłynęła,
To tak jakoś z ciała spadła,
Jakby z miesiąc nic nie jadła.

.
Dzisiaj zdrowa jest okropnie,
Choć gorsetu ledwie dopnie.
Nigdy nigdzie ją nie boli...
Nie chce „wody”... wódkę smoli.



Drużynie Namysłowskiego.

Grajże, grajku,
Będiesz w niebie,
Ja przysiadę
Wedle ciebie
I będziawa
Sobie społem
Kiej na chrzcinach
Poza stołem!

A gdy zajdzie
Patron święty,
Skłonim mu się
W same pięty;
Dyć nie będzie
Na nas krzywy,
Za to granie
Za te śpiewy.

Uśmiechnie się
I zezwoli,
Boć je słychał
Na tej roli;
Sam przystanie
I posłucha,

A my utniem
Mu od ucha!

Grajże, grajku,
Będziesz w niebie,
A ja tudzież
Wedle ciebie...
Co pociągniesz
Po skrzypicy,
To ja śpiewką
Od tęsknicy!

Co podniesiesz
Smyk do góry,
To ja głowę
Wytknę z chmury
I popatrzę
Po majdanie,
Czy tam słyhać
Nasze granie?

Niechże oczy
Me zobaczą:
Czy tam we wsi
O nas baczą?
Czy tam wszycko
Idzie zdrowiem?
A co użrę,
To ci powiem.

Grajże, grajku,
Będziesz w niebie!
I mnie dozwól
Wedle siebie!
Może kiedy
Przy niedzieli
Dadzą wolę
Nam anieli—

To wyjdziemy
Sobie krzyne
Na tę ziemską,
Na dolinę,
Na te pola
Naszych wiosek,
Do kumotrów,
Do kumoszek!

Oj, dopieroż
Będą radzi!
Jaki taki
Za stół sadzi,
Jaki taki
Obces chwyta
I o wszyćko:
Jak tam?—pyta...

A ty rzekniesz,
Ja przywtórzę,
Że tam w niebie,
Że tam w górze

Zawdy łaski
Człęk uprosi,
Jeśli swoje
W piersiach nosi!



Z o s i o m.

Gdybym tak miał...
Ojże dana!
O co serce prosi!
O co serce prosi!
Zorzą snułbym się od rana
U okienek Zosi!

Biegłbym słońkiem
O świtanu,
Gdy się w brzaskach kłosi,
Gdy się w brzaskach kłosi!
O serdecznem, o kochaniu
Szeptał u stóp Zosi!

Znosiłbym im
Kwiecie, miody,
Jako pszczołka znosi,
Jako pszczołka znosi!
W szczęście ubrałbym jagody
Wszystkich w świecie Zosi!

Gdybym tak mógł...

Ojże dana!

Choć krzyne, choć trochy...

W pas-by miały, po kolana,

W bród wszystkiego Zochy!

To wszystkiego po kolana,

W bród-by miały Zochy!

W bród wszystkiego,

O czem marzą,

W bród, co dusza kocha...

Zanim gwiazdki się rozjarzą,

Każda miała Zocha!

Zanim gwiazdki się rozjarzą,

Każda miała Zocha!

Tego z nieba,

Tego z pola,

Co wyorze socha...

Jużby mogła, ile wola,

Każda posiąść Zocha!

Jużby mogła, ile wola,

Każda posiąść Zocha!

Gdybym tak mógł,

Jak przed laty,

Jak za dawnej wiochny,

Jak za dawnej wiochny!

Jużby same maj a kwiaty

Szły do każdej Zochny!

Lecz choćby chciał
Najgoręcej,
Cóż śpiewak uprosi?
Cóż śpiewak uprosi?
Chyba... żeby jak najwięcej
Było naszych Zosi!
Chyba... żeby jak najwięcej
Było naszych Zosi!

KONIEC.

Spis rzeczy.

	<i>Str.</i>
Wstęp. * * (Wiem ja, wiem...) . . .	5
Legenda Kurpiowska	8
Nie jestem ja górny pan... . . .	11
Wiecznie jedna nuta	13
A czymżeś ty dla mnie, wiosko?... .	15
Wieś-matus'	17
Nie jestem ja sam na świecie... . .	18
A co z wami, moje oczy?	20
Hej! przez rolę orana...	22
U mojego siwka...	24
Mój ty grajku!...	25
Poleciały myśli moje...	27
Za stodołą...	29
Umarł Maciek....	30
O Warszawie	31
Hej! co było... było...	33
Ejże, grajku!...	34
Maj. (Hej! po jasnej zorzy...).	36
„ (Pokochał się maj...)	37
Żniwa. (Cosik we mnie...)	40
„ (Gwałtu-rety...)	43

	<i>Str.</i>
Jesienią. (Jeszcze słonko...) . . .	45
„ (Grają wichry...) . . .	46
Zima	49
Nim cię matuś w pole zajmie... . .	51
Cóżeś mi tak spochmurniała? . .	52
Chociaż się gniewasz, dziewczyno...	53
Jesień idze, dziewczyno... . . .	55
Bartek	57
Sparty Maciek	58
Co to baba może	60
Wody	62
Drużynie Namysłowskiego . . .	65
Zosiom	68

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

113582

Biblioteka WSP Kielce



0151891